

Pierwsza rocznica Śmierci Pani Rektor SGGW prof. dr hab. Marii J. Radomskiej

Dzień 23 czerwca 2012 roku to data bolesna dla „Solidarności” SGGW, to data śmierci Pani Rektor Joanny Marii Radomskiej. NSZZ „Solidarność” SGGW nigdy nie zapomniała o wielkich zasługach Pani Rektor Profesor Marii Joanny Radomskiej w przemianach naszego kraju i naszej Uczelni; o Jej poświęceniu, godnej i szlachetnej postawie w czasie bardzo trudnym dla Uczelni i naszego Związku. W pierwszą rocznicę Jej śmierci przypominamy Jej Osobę i wracamy do wspomnień o Niej.



Fot. M. Trzak



Szczepan M. Marczyński - Przewodniczący NSZZ „Solidarność” SGGW w latach 1981-1989 – wystąpienie podczas żałobnego posiedzenia Senatu SGGW w dniu 28 czerwca 2012 r.

Panią Profesor Marię Joannę Radomską poznałem w 1980 roku. W pierwszej połowie września pojawiła się na Uczelni z informacjami uzyskanymi w Klubie Inteligencji Katolickiej o rodzących się nowych związkach zawodowych i wyraziła zainteresowanie, czy wiemy o tym na Uczelni i czy coś robimy w tym względzie. Ucieszyła się, że powstają komitety założycielskie na wydziałach, że coś się dzieje i zadeklarowała Swoją przynależność.

Wiosną 1981 r. Komisja Zakładowa „Solidarności” szukała kandydata na rektora. Chodziło o kogoś prawego, otwartego na zmiany, dobrego naukowca – kogo, jako społeczność akademicka, chcielibyśmy obdarzyć tym społecznym mandatem w pierwszych demokratycznych wyborach władz Uczelni. Trudno było znaleźć odpowiednią osobę. W pewnym momencie zaproponowano Profesor Radomską, która

wtedy nie pracowała na Uczelni. Wzbudziło to ogólny entuzjazm - wszyscy wiedzieli, że Pani Profesor właśnie uosabia to czego szukaliśmy. Było wiele trudności i wiele dramatycznych momentów, zanim została rektorem – nie chciano dopuścić aby kandydowała, próbowano zablokować jej spotkanie przedwyborcze. W pierwszej turze wyborów konkurentowi zabrakło do zwycięstwa pół głosu, w kolejnych turach ta różnica się zwiększyła. Wybory były rozpisane na nowo i w tych nowych wyborach Pani Profesor już wyraźnie wygrała i została Rektorem. Dopiero wtedy została przyjęta do pracy na Uczelnię.

Pani Profesor Maria Radomska miała bardzo dużą odwagę cywilną, potrafiła z uśmiechem, grzecznie, taktownie, w oczy powiedzieć rzeczy trudne przeciwnikom politycznym, czy osobom, z którymi się nie zgadzała. To rzadka umiejętność. Potrafiła również

zjednywać sobie ludzi. Na Uczelni potrafiła stworzyć zespół prorektorów i współpracowników, którzy pod wpływem osobowości Pani Profesor, nawet jeżeli się nie zgadzali politycznie, byli lojalni. Wyłuskiwała osoby wartościowe, które, z tego co wiem, sprawdziły się.

Pamiętamy jej ciepły stosunek do studentów. Wyznawała jedną prawdę, że uczelnia to jest społeczność pracowników i studentów, dwóch podmiotów, które ze sobą powinny współpracować oraz współtworzyć system i program nauczania.

Dzięki wyborowi Pani Profesor na rektora, w tym krótkim okresie przed wprowadzeniem stanu wojennego, mieliśmy większą możliwość rozwijania działań samorządowych, wtedy, np. bardzo rozwinęła się komisja dydaktyczna, na której zarówno pracownicy naukowcy, którzy mieli jakąś wizję Uczelni wyższej jak i studenci dyskutowali i przygotowywali programy. Proszę Państwa potem takich programów nie widziałem, takich dyskusji - odpowiedzialnych, zaangażowanych, przemyślanych nie słyszałem. To wszystko zniszczył stan wojenny. Stan wojenny był dla Polski tragedią. Poza tym, że zginęło sto kilkadziesiąt osób, poza tym, że wyemigrowało około miliona wartościowych osób, została złamana w społeczeństwie chęć do tworzenia nowego państwa, wiara, że rzeczywiście można wiele zrobić. Tak stało się również na naszej Uczelni. Jeżeli to by nie zostało przerwane, Uczelnia naprawdę miałaby fantastyczny program przystosowany do potrzeb kraju i studentów.

Po wprowadzeniu stanu wojennego „Solidarność” SGGW proklamowała strajk. Prof. Radomska była temu przeciwna, ale po rozpoczęciu strajku, starała się chronić strajkujących. Przesłała prorektora Wojciecha Wolskiego, aby czuwał nad rozwojem sytuacji. Był w prawdzie w innej części budynku niż strajkujący, ale to on nas ostrzegł, że szef kadr Roman Piwoński, który nie wiadomo skąd i po co się tam znalazł, wezwał ZOMO i przekazał informację, w której części budynku znajdują się strajkujący.

Po zatrzymaniu przez ZOMO kilkudziesięciu osób, Pani Rektor starała się aby wszyscy byli zwolnieni, między

innymi interweniując u władz za pośrednictwem Episkopatu. Gdy władze zgodziły się na zwolnienie, pod warunkiem, że w ciągu krótkiego czasu za wszystkich ma być wpłacona wysoka kaucja, prof. Radomska wykazując się dużą odwagą osobistą, wymogła na kwestorze SGGW pożyczanie na to pieniędzy. Kwestor, zgadzając się na to, też wykazał się odwagą. Wtedy nie działały telefony, utrudniona była komunikacja i szybka zbiórka pieniędzy lub pozyskanie ich w inny sposób było niemożliwe. Pieniądze zebrano i zwrócono do kasy uczelni w ciągu dwóch tygodni. Potem jeszcze wielokrotnie Pani Rektor interweniowała u władz w sprawie zatrzymanych lub więzionych pracowników i studentów. W wielu wypadkach, dzięki pomocy Episkopatu, interwencje okazywały się skuteczne.

Profesor Radomska nie tylko dbała o pracowników i studentów uczelni, ale też pomagała w ochronie innych wartościowych osób, wyrzuconych na bruk i niemogących znaleźć zatrudnienia. Wiem o szeregu takich osób zatrudnionych w SGGW w latach 80'tych. Pani Rektor należała do porozumienia rektorów uczelni Warszawy, współpracując głównie z prof. Władysławem Findeisenem - rektorem Politechniki Warszawskiej i z prof. Henrykiem Samsonowiczem - rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. Współpraca rektorów w dużym stopniu przyczyniła się do ochrony środowiska akademickiego oraz do złagodzenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, uchwalanej tuż po zniesieniu stanu wojennego. Zasługi Rektor Radomskiej wybiegały daleko poza teren uczelni.

W latach 80'tych spotykałem się z prof. Radomska wielokrotnie, po wprowadzeniu stanu wojennego najczęściej u niej w domu. Rozmawialiśmy głównie o sprawach uczelnianych, ustalaliśmy pewne rzeczy. Była to naprawdę merytoryczna, bezpośrednia, życzliwa współpraca. Bardzo wiele jej zawdzięczamy.

Cześć Jej pamięci!



Żałobne posiedzenie Senatu SGGW w dniu 28 czerwca 2012 r. (fot. M Trzak)



W „Gazecie Wyborczej” z dnia 4 lipca 2012r. Panią Rektor żegnał Andrzej Wielowiejski:

W piątek żegnaliśmy w kościele św. Katarzyny na Służewcu śp. b. panią rektor SGGW Marię Joannę Radomską. Była postacią niezwykłą. Jako pierwsza w Polsce kobieta była rektorem wyższej uczelni. Kierowała SGGW od 1981 r. przez dwie kadencje w najtrudniejszym okresie stanu wojennego. Była dzielnym żołnierzem AK odznaczonym Krzyżem Walecznych, rzetelnym pracownikiem nauki oraz szanowanym i kochanym profesorem i rektorem. Poza tym była członkiem Prymasowskiego Komitetu Pomocy (ratowała zwłaszcza studentów w tarapatkach), Prymasowskiej Rady Społecznej i Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.



Żegnam Ją z głębokim szacunkiem w imieniu pozostałych członków tego Komitetu przede wszystkim dlatego, że uczestniczyła przed 24 laty w podejmowaniu kluczowej decyzji - podjęcia rozmów z władzami w sytuacji narastającej fali strajków i konfliktów. Otrzymaliśmy od PZPR tę propozycję 15 sierpnia 1988 r. za pośrednictwem prof. Stelmachowskiego i w lokalu Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, we czwórkę z prof. Geremkiem, prof. Stelmachowskim i rektor Radomską, po godzinnej dyskusji postanowiliśmy propozycję rozmów podjąć i przekonać do tego Lecha Wałęsę i Komisję Krajową. Udało się i w ten sposób, po ciężkich rozmowach, doszło do okrągłego stołu.



Fot. M. Trzak



Wspomnienia

Prof. dr hab. Wiesław Nowakowski

Wspominam Panią Rektor Marię Joannę Radomską bardzo serdecznie. Szczególnie urzekły mnie spotkania z Nią jakie miałem z okazji moich kontaktów z prof. Paul-Emil Piletą z Uniwersytetu w Lozannie w Szwajcarii. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego przyznała Panu Profesorowi medal „Marymontu” za współpracę z naszą Uczelnią. Ponieważ profesor był promotorem mojej pracy doktorskiej, którą broniłem w Lozannie, mnie przypadł zaszczyt zawieszenia i wręczenia tego medalu.

Były to czasy bardzo napięte – czasy stanu wojennego. Pani Rektor z dużą odwagą, nie zważając na ówczesne uwarunkowania polityczne podtrzymywała kontakty z uczelniami zachodniej Europy. Do medalu dołączyła serdeczny list z gratulacjami – miałem za zadanie wręczyć go profesorowi.

Do dziś pamiętam okoliczności osobistego spotkania z Panią Rektor przed moim wyjazdem do Szwajcarii i po powrocie. Pamiętam, że już tuż za progiem, po

wejściu do Jej gabinetu czuło się, że rozmawia się z osobą dostojną, poważną, o ogromnym autorytecie. Wiedzieliśmy, że jest Ona jakby filarem naszej Szkoły, Swą postawą nawiązująca do najlepszych tradycji akademickich. Natomiast w rozmowie ze mną, jej życzliwe zainteresowanie moją pracą naukową było znakiem, że rozmawiam z osobą serdeczną, ciepłą i szlachetną.

Przekazanie medalu profesorowi Piletowi było dla mnie osobiście, ale i dla mnie jako Polaka, uroczystością niezwykle budującą. W czasie wręczenia medalu w auli Uniwersytetu w Lozannie odbyła się długa owacja na stojąco na cześć „Solidarności”, wówczas zdelegalizowanej i działającej „w podziemiu”. Słowa Pani Rektor, odczytane z listu gratulacyjnego podniosły jeszcze bardziej atmosferę życzliwości i podziwu dla dokonań naszego związku. Obecni doskonale wiedzieli, kim jest i po której stronie stoi Rektor SGGW. Jej postawa i jej Osoba podnosiła rangę naszej Uczelni,

Prof. dr hab. Andrzej Ciepielowski

Prof. dr hab. inż. Joanna Maria Radomska była osobą wybitną, pierwszym rektorem-kobietą, która sprawowała Swój urząd w okresie najtrudniejszym dla Uczelni, w czasie stanu wojennego. Jej wybitność wyrażała się czynami: jako inicjatorce zmian politycznych i społecznych nurtu solidarnościowego na terenie uczelni warszawskich oraz w działalności pedagogiczno-wychowawczej młodzieży akademickiej naszej Uczelni, będąc jej obrończynią w czasie stanu wojennego oraz osobą dbającą o wszechstronny rozwój intelektualny.

Rozpoznała właściwy moment do włączenia się w ruch niepodległościowo-solidarnościowy. Stała się po właściwej stronie działań, chociaż wymagało to wówczas dużej odwagi. Duży wpływ na taką postawę miała Jej działalność w młodości w Armii Krajowej w czasie niemieckiej okupacji.

Nie oceniam niewątpliwie dużego dorobku naukowego prof. Marii Radomskiej, gdyż z mojej pozycji byłoby to niestosowne i masło wiarygodne. Zrobią to niewątpliwie osoby reprezentujące ten sam kierunek działalności naukowej i Jej współpracownicy.

Dumny byłem jako absolwent, a potem profesor SGGW, że Pani Profesor znalazła się w gronie wybitnych rektorów uczelni warszawskich tego okresu, m.in. prof. Władysław Findeisen, prof. Andrzej Łapicki, prof. Henryk Samsonowicz, którzy w ramach Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich tworzyli podwaliny organizacyjne szkolnictwa wyższego w niepodległej Polsce. Zapoczątkowali oni ścisłą współpracę na terenie Warszawy tak dobrze rozwijającą się obecnie. Prof. M. Radomska była ceniona w środowisku intelektualnym Warszawy. Z działalności bliskiej mi zawodowo wymienić należy to, że przyczyniła się do utworzenia Fundacji Zaopatrzenia Wsi w Wodę w ramach Fundacji Rolnej oraz Kościelnego Komitetu Rolniczego. W ramach tych instytucji nawiązane zostały kontakty z krajami Europy zachodniej, które finansowo wspierały nasze przemiany ustrojowe.

Bliskie mi są idee Pani Profesor i sposób ich wcielania

Dr Jacek Bujko

Panią Rektor prof. dr hab. Marię Radomską wspominam przede wszystkim z czasów powstania Solidarności SGGW w 1980 r i strajku okupacyjnego jaki przeprowadziliśmy po wprowadzeniu stanu wojennego. Najbardziej w tej chwili pamiętam moment, gdy prof. M. Radomska przysłała do osób zgromadzonych w Pawilonie I, zdecydowanych na podjęcie strajku. Dawała nam wtedy w ciepłych słowach do zrozumienia, że nam sprzyja, chociaż oczywiście nie mogła wprost nawoływać ani zachęcać do strajkowania.

Po spacyfikowaniu strajku odegrała Ona ogromną rolę w obronie osób aresztowanych. Ja znalazłem się w tej grupie. W zasadzie było mi ciężko – w domu została żona z małym dzieckiem, która była jeszcze wtedy studentką. Sytuacja była napięta. Ale że

drogą pokojową przez dialog, tolerancję, poszanowanie godności innych, szukanie rozwiązań kompromisowych. Była związana z nurtem reprezentowanym przez Tygodnik Powszechny, który stanowił w okresie mojej młodości okno na świat i był drogowskazem postępowania dla młodej inteligencji katolickiej. Wybitny, wieloletni redaktor Tygodnika Powszechnego ksiądz Adam Boniecki, spokrewniony z Panią Profesor, uczestniczył w ostatniej Jej drodze na cmentarz. Stał skromnie, nie rzucając się w oczy, nie celebrowany. Przypomina mi się pożegnanie rektora Politechniki Warszawskiej prof. Władysława Findeisena, odwoływanego przez władze stanu wojennego. W tłumie osób żegnających stała skromnie w kolejce Rektor SGGW prof. Maria Radomska. Czy ta skromność to cecha rodzinna? Na pewno ludzi wybitnych.

Jako pedagog zdała celująco egzamin w czasie stanu wojennego współpracując z władzami kościelnymi, w tym z prymasem Józefem Glempem i arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim przy przedterminowym uwolnieniu 100 osób. Jej matczyzna troska o studentów przeszła do historii Uczelni.

Moje kontakty z Panią Profesor nie były bezpośrednie. Kilka razy rozmawiałem z Nią gdy była dziekanem Wydziału Zootechnicznego a ja kierowałem grupą studentów odbywających praktykę na Węgrzech. Byłem świadkiem Jej odwiedzin w Kościele Stanisława Kostki w czasie pełnienia służby porządkowej przez pracowników SGGW w okresie stanu wojennego. Często widywałem Ją w Kościele Św. Andrzeja Boboli na Rakowieckiej w czasie mszy świętej. Znałem Profesor z zebrań organizowanych przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” SGGW gdy była już na emeryturze. Z jednego z zebrań zapamiętałem jej apel o większy optymizm i bezinteresowność, ograniczenie krytykanctwa za którym nie szła konkretna działalność. Pamiętajmy, że przyczyniła się do powstania w SGGW jednego z pierwszych Zakładowych Komitetów NSZZ „Solidarność”. Czy związek ten spełnia obecnie pokładane w nim nadzieje Pani Rektor?

Pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

byliśmy – z jednej strony - w grupie o wspólnej doli, a z drugiej strony w gronie ludzi z poczuciem humoru i dowcipnych, w drodze do aresztu nawet nie bardzo dało się być przestraszonym czy przybitym. Kpinki i dowcipy leciały jedno za drugim.

Po przesłuchaniu przez policjantów i błyskawicznym osądzeniu, zostałem już przewieziony z aresztu do więzienia. Zażądano, bowiem od nas zapłacenia grzywny w takiej wysokości, jakiej oczywiście nikt z nas nie miał przy sobie. Ale zanim jeszcze zdołaliśmy dobrze zapoznać się z wychowawcą i zdążyli przebrać w pasiaki, jakie już mieliśmy na rękach, przysłała wiadomość, że grzywna została wpłacona i wychodzimy na wolność. Nie widzieliśmy wtedy jak to mogło się stać - tak błyskawicznie. Dopiero

potem okazało się, że to pani Rektor zadziałała i Ona postarała się o te pieniądze.

Dobrze też, pamiętam, że gdy prof. M. Radomska została wybrana na Rektora, od razu dało się odczuć

zmianę atmosfery na Uczelni. Zapanowała wielka swoboda, możliwość dyskusji, życzliwość i otwartość.

(notowała Maria Wesółowska)

Mgr inż. Anna Krzycka

Moje wspomnienia o Pani Rektor zawsze najpierw biegną do tego czasu, gdy zostałam aresztowana po przeprowadzonej pacyfikacji naszego strajku okupacyjnego jaki „Solidarność” proklamowała po wprowadzeniu stanu wojennego. W areszcie byłam przesłuchiwana. Podczas składania zeznań, które kazano mi sformułować na piśmie, w czasie gdy odpytujący mnie śledczy wyszedł na chwilę do sąsiedniego pomieszczenia, dokładnie podarłam napisany początek tekstu i wrzuciłam szczątki papieru do stojącego przy biurku kosza. Podawałam nieprawdziwe informacje i uświadomiłam sobie, że nie mogę tego pisma podpisać. Rozwścieczony śledczy po powrocie do sali przesłuchań

natychmiast kazał mnie odprowadzić do celi w piwnicy, którą dzieliłam z dwoma koleżankami z Uczelni i wieloma nieznanymi mi aresztantkami. Następnie byłam sądzona i skazana na zapłacenie grzywny. Po osądzeniu zawieziono mnie ponownie do aresztu, gdzie w moim przekonaniu oczekiwałam na przewiezienie do więzienia. Jakież było moje zdumienie gdy w osobie, którą podejrzewałam, że przewiezie mnie do więzienia rozpoznałam sekretarza Pani Rektor, który oczekującym przed aresztem samochodem rektorskim zawiózł mnie na Uczelnię. Jestem więc Pani Rektor bardzo wdzięczna za Jej wielką troskę o nas.

(notowała Maria Wesółowska)

Oto parę zdjęciowych wspomnień z naszego związkowego archiwum



Jubileusz 25-lecia „Solidarności” SGGW – wręczenie Pani Rektor medalu 25-lecia „S” - 13.X.2005 r.



Jubileusz 25-lecia „Solidarności” SGGW - Pani Rektor podpisuje swoją książkę - 13.X.2005 r.



Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej „Solidarności” przy ul. Rakowieckiej - 12.XII. 2006 r.



Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej „Solidarności” przy ul. Rakowieckiej - 12.XII. 2006 r.